Rok V
Nr. 21/190/L
Stockholm, dnia 25 maja 1944r.

Na prawach rękopisu.

W I A D O M O Ś C I   P O L S K I E

Prywatny informator periodyczny dla uchodźctwa polskiego.

Gdy Polacy ruszyli do ataku...

Dnia 16 maja o godz. 10,45 na szczycie klasztornym Monte Cassino zawisły jednocześnie brytyjska i polska chorągiew. Po brawurowym ataku i sforsowaniu szczytu Albaneta oraz szczytu "595" zwanego także "Piekłem", Polacy zdobyli klasztor. W ciężkich walkach o tę twierdzę żołnierz polski okrył się wielką sławą. Dowódca VIII armii gen. sir Oliver Leese - winszując wojskom polskim wspaniałego zwycięstwa - oświadczył, że dokonały one czynu, który zaważyć może na całej kampanii. Gen. Alexander ogłosił rozkaz, w którym sławi znakomitego ducha bojowego i wytrwałość wojsk polskich w zwycięskich walkach o twierdzę, którą Niemcy uważali za niezdobytą. Gen. Alexander dodał: "Jest to wielki dzień dla Polski. Cześć polskiej chorągwi, która powiewa tak dumnie z klasztoru."

Sławne zwycięstwo pod Cassino okupiły wojska polskie ciężkimi stratami. Z pewnej kompanii pozostało jedynie 6 żołnierzy. Lecz bohaterstwo oddziałów polskich toruje im drogę do dalszej chwały. Według wiadomości z dnia 22 maja, Polacy walczą zaciekle o Piedimonte i zdobyli Pizzacorno, dwa szczyty położone na północny wschód od Pontecorvo.

Zwycięstwa Polaków zwróciły oczy całego świata na wojsko polskie we Włoszech, wywołując głęboki i entuziastyczny podziw naszych sojuszników. Oto garść komentarzy:

Korespondent agencji EXCHANGE, Graham Beamish, ktory towarzyszy wojskom polskim na włoskim froncie, nadesłał następujący reportaż, zamieszczony następnie w całej angielskiej prasie:

"Po zaporowym ogniu artyleryjskim - skoncentrowane prażenie z prawie 300 dział polskiej formacji i pomoc innych jednostek artyleryjskich VIII armii - Polacy ruszyli do ataku. Z początku dopisywało im szczęście, gdyż na kwadrans przed rozpoczęciem zaporowego ognia polskiej artylerii, Niemcy rozpoczęli kontratak, uderzili w ścianę polskiego ognia artyleryjskiego i ponieśli ciężkie straty. Po ostrym i zażartym starciu Polacy zdobyli pierwszy objekt, ktory stanowił cel ich natarcia. Kosztowało to dwie godziny czasu. Następnie miała miejsce najkrwawsza i najbardziej zażarta walka tego dnia: walka o Massa Benata, kluczowy punkt obrony niemieckiej zgrupowanej koło benedyktyńskiego klasztoru. W bitwie tej odbywały się desperackie spotkania wręcz, przyczym Polacy dokonywali nieprawdopodobnych czynów. W pewnym momencie przypadło im zdobyć górę o gładkim stoku. Wspięli się na nią po linowych drabinach... Walka była jeszcze bardziej zażarta, niż pierwszego dnia alianckiej ofenzywy. Gdy opuszczałem teren bitwy, Niemcy z fanatyzmem walczyli w obronie swych kluczowych pozycji przed zdeterminowanymi Polakami. Gdy krwawa walka osiągnęła kulminacyjny punkt, Niemcy rozpoczęli przeciwnatarcie z innej strony. Polacy nie mieli żadnych złudzeń co do tego, jak ciężkie czeka ich zadanie. Wiedzieli oni, że przyjdzie im zdobywać punkt za punktem, jedno stanowisko ogniowe za drugim. Dwukrotnie podczas dnia doniesiono, że z klasztoru powiewa biała flaga, lecz meldunki te nie znalazły potwierdzenia. Niema jednak wątpliwości, że we wczesnych fazach bitwy Niemcy uciekali się do starego podstępu: wywieszania białej chorągwi, a następnie otwierania ognia. Rankiem Niemcy wywiesili białą chorągiew nad pewnym fortem i zaczęli strzelać do Polaków, ktorzy weszli do fortu, by wziąć jeńców."

W środę, dnia 17 b.m. specjalny wysłannik TIMES'a przy VIII armii nadesłał swemu pismu następującą korespondencję:

"W początkowych fazach natarcia VIII armii na linię Gustawa, szczyty górskie na północny wschód od Cassino stanowiły najtrudniejszy dla aliantów odcinek. Na tym to odcinku walczyły z odwagą i de-

terminacją oddziały polskiej dywizji. Posuwanie się oddziałów polskich ku Via Casilina - ważnej arterii komunikacyjnej znanej pod nazwą drogi nr. 6 - napotkało już z początku na silny opór przeciwnika. Polacy zadali jednak bardzo ciężkie straty pierwszej niemieckiej dywizji spadochroniarzy, która stawiała im czoła. Gdy następnie Polacy ruszyli do ataku, niemieckie bataliony, które stały na ich drodze, znajdowały się w stanie przegrupowania. Możnaby mniemać, że natarcie w takiej chwili daje szczególne widoki powodzenia. Może żelazna dyscyplina i fanatyzm pierwszej niemieckiej dywizji spadochroniarzy zapobiegłyby takiej ewentualności, lecz stało się wogóle inaczej: zwyciężyły proste zasady arytmetyki i Polacy znaleźli się nieoczekiwanie w obliczu dwukrotnie większych sił nieprzyjaciela, niż te, któreby się tam normalnie znajdowały. Jedną kompanię polską, która zdobywała pozycje na 'Upiornym Grzbiecie', atakowano siedmiokrotnie; Polacy wycofali się dopiero wówczas, gdy Niemcy rzucili przeciw tej kompanii cały batalion. 'Upiorny Grzbiet' stanowi jeden ze szczytów wyżyny Sant Angelo na północny zachód od Cassino i leży w odległości około 3 km na wschód od Piedimonte San Germano. W innych częściach tej wyżyny dzielni Polacy nieustannie próbowali w zaciętych walkach posunąć się naprzód. Jednocześnie, bliżej Cassino, ta sama dywizja polska walczyła desperacko wzdłuż zbocza góry Albaneta, która sąsiaduje z Monte Cassino na północny zachód od klasztoru.

"Straty polskie nie były lekkie, lecz Polacy pobrali z nieprzyjaciela jeszcze cięższą daninę krwi. Z gotowością, nawet z dumą spełniali dowodcy i żołnierze polscy niebywale ciężkie zadanie, które im przypadło w udziale."

TIMES pisał dnia 19 maja w artykule wstępnym: "Podczas gdy wojska brytyjskie parły naprzód od doliny Liri ku Via Casilina - ważnej arterii drogowej i kolejowej komunikacji z Cassino - Polacy którzy z niesłabnącym zapałem brali na siebie napór najcięższych walk, przedzierali się poprzez góry ku północnemu zachodowi."

OBSERVER pisał dnia 21 maja: "Z ubiegłego tygodnia pozostaną w pamięci zwycięstwa, tryumf pod Cassino i godne uwagi ugruntowanie francuskiej i polskiej chwały wojennej.

"Brygada Karpacka, która zdobyła sławę podczas oblężenia Tobruku, ponownie okryła się chwałą. Jest to dywizja weteranów zatwardziałych w bojach, doświadczonych w obecnej sztuce wojennej i pełnych najlepszego braterstwa broni oraz ducha demokratycznego postępu. Brygada ta stanowi do pewnego stopnia 'polską VIII armię' w miniaturze, armię, której dowodzi gen. Kopański, młody oficer całkowicie oddany swym żołnierzom. Brygada Karpacka była pniem, na którym wyrosła armia polska na bliskim wschodzie. Brygada nadała tej armii polskiej wysoki poziom morale i zdolności bojowej. Czyn dokonany na Szczycie Klasztornym Monte Cassino sięga swymi korzeniami do Tobruku. Walkę znamionowała ta nadzwyczajna zaciekłość, która zawsze towarzyszyła starciom zbrojnym między Słowianami i Germanami. W uderzeniu polskim na strome ściany Klasztornego Szczytu wystąpiły elementy wręcz klanowej gwałtowności, przypominające walki pod Stalingradem i nad Dnieprem. Polacy ponieśli ciężkie straty, lecz osiągnęli swój pierwszy rewanż na Niemcach".

Z KRAJU

Jaskiniowcy w gruzach geta.

Dwaj Polacy, którzy dopiero w marcu b.r. opuścili Polskę, udzielili jednemu z pism szwedzkich następujących informacji:

"W wyniku masowych egzekucji, wszystkie geta polskie są - jak wiadomo - całkowicie zlikwidowane. Wielkie geto warszawskie zostało zamienione w gruzy. Nieliczni Żydzi, którzy przeżyli akcję niemiecką, zakopali się w tych ruinach i żyją życiem jaskiniowców. Nie można ich stamtąd wydostać, nie wiadomo też z czego żyją. Mimo, że geto stanowi jedną ogromną stertę gruzów, trzymetrowy mur dzieli je nadal od reszty miasta i Niemcy strzegą pilnie tego muru. Części Żydów udało się zbiec z tego piekła. Które niemieckie oddziały SS i pomocnicze formacje żandarmerii wniosły do geta. Żydami tymi zajęli

się bezzwłocznie patrioci polscy, zaopatrując ich przede wszystkim w "nieżydowskie" dokumenty. Dzięki temu żyje jeszcze garść Żydów, o których władze niemieckie nic nie wiedzą.

"Antysemityzm, który miał miejsce w Polsce przed wojną, przestał istnieć. W obawie przed represjami, wielu Polaków nie śmie wprawdzie pomagać Żydom, lecz podziemna organizacja robi wszystko, co jest w jej mocy. Rząd polski w Londynie wydał rozkaz, by pomagać wszystkim obywatelom polskim i rozkaz ten jest spełniany, mimo że dzieje się to kosztem krwi polskiej".

"Prawdziwy socjalizm niemiecki" w Polsce.

Z okazji dnia 1 maja, propaganda niemiecka usiłowała przedstawić ludności Generalnego Gubernatorstwa dobrodziejstwa "prawdziwego socjalizmu, socjalizmu w czynach", które Niemcy przynieśli społeczeństwu tego obszaru. W wielkich artykułach propagandowych, gęsto przeplatanych ilustracjami urządzeń opieki społecznej, twierdzono, że Niemcy troskliwie dokarmiają w fabrykach "krajowe siły robocze", że pracownicy odżywiają się wskutek tego "dostatnio i zdrowo", że z jakiejś fabryki wysłano pokaźną ilość pracowników na płatne urlopy, a niektórych skierowano nawet do uzdrowisk, że w innej fabryce kierownik przedsiębiorstwa wzywa co tydzień przedstawicieli polskiej załogi robotniczej i dopytuje się o potrzeby i życzenia swych pracowników, że natryski i inne urządzenia higieniczne dostępne są w fabrykach nie tylko dla Niemców, lecz również dla "tubylców", że kobiety zatrudnione w fabrykach mogą pozostawiać swe dzieci w przyfabrycznych dziecińcach, gdzie opieka i pożywienie są bezpłatne, że w wielkich fabrykach odbywają się dla załogi robotniczej koncerty rekreacyjne i t.d. i t.d.

Ogólna nuta tych wywodów jest taka, jak gdyby chciano zasugerować polskiemu społeczeństwu, że nie jest ono na ogół traktowane gorzej, niż niemieckie. Ponieważ jednak teza ta stoi w rażącej sprzeczności z codzienną, powszechną i powszechnie znaną rzeczywistością, ponieważ społeczeństwo polskie patrzy codziennie na to i odczuwa najbezpośredniej, jak ono jest traktowane i jak traktuje się Niemców - ta metoda propagandy niemieckiej wydaje się szczególnie naiwna. W każdym razie podkreślić należy, że propaganda niemiecka w Generalnym Gubernatorstwie natęża wszelkie siły, by słowami pokryć rzeczywistość i by wpłynąć w ten sposób na bardziej pozytywne nastawienie społeczeństwa polskiego do okupantów. W berlińskim DAS REICH pojawił się nawet całostronicowy artykuł, opisujący rzekomy dobrobyt społeczeństwa polskiego pod niemieckimi rządami. Jedna z ilustracji przedstawia jakoby polskie dzieci przy stole zastawionym tak obficie, jak gdyby były one na przedwojennych imieninach w bardzo zamożnym domu.

Widocznie jednak Polacy nie doceniają "dobrodziejstw", które im przyniósł reżim niemiecki, gdyż oto sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie, generał policji i SS Wilhelm Koppe zameldował generalnemu gubernatorowi, że "wszystkie organy służby bezpieczeństwa są w Generalnym Gubernatorstwie w stanie zwiększonej gotowości i że będą one w każdej potrzebie ostrą bronią w ręku generalnego gubernatora".

\- - -

"Budują wieczność Rzeszy"...

W prowincji Warty wszczęto wśród ludności niemieckiej - lub uznanej za niemiecką - akcję, która miała skłonić młodzież męską do ochotniczego zapisu do wojska. Chodzi tu zatem o zupełnie młodych chłopców, gdyż przymusowy pobór rozpoczyna się i tak od młodych roczników. W Łodzi urządzono wielkie zebranie hitlerowskiej młodzieży, która po odpowiednim przemówieniu namiestnika Greiser'a odpowiedziała mu chórem, że pragnie wstąpić ochotniczo do wojska. Greiser podkreślił, że młodzież, do której przemawia, oddaje i tak wielkie usługi w organizacjach paramilitarnych, lecz ze za Niemca uważać się może tylko ten, kto odczuwa tęsknotę do służby w regularnej armii. Po całej prowincji rozesłano odznaczonych żołnierzy frontowych, którzy odwiedzają wieś za wsią i skłaniają młodzież wiejską do wstępowania do wojska. Objazdy te rozpoczęły się od gmin powiatu łaskiego. Gdy przedstawiciel wojska i partii przybywa do jakiejś gminy, by przeprowadzić propagandę werbunkową, władze gminy wzywają młodzież odpowiednich roczników do stawienia się na zebranie i absencja nie

wyszłaby zapewne nikomu na zdrowie. W prasie niemieckiej ukazały się artykuły propagandowe pod takimi tytułami, jak "ochotnicy budują wieczność Rzeszy".

Wobec ryczałtowego zaliczenia mas polskich do ludności niemieckiej, akcja "skłaniania" młodzieży do ochotniczego zaciągu stanie się nowym ciosem dla Polaków, którym również każą "budować wieczność Rzeszy".

Wzrost frekwencji po stalingradzkiej klęsce.

LITZMANNSTÄDTER ZEITUNG opisuje działalność obywatelskiej niemieckiej straży wiejskiej, t.zw. "Landwacht", którą założono w prowincji Warty w styczniu r. 1942 i w ślad za którą powstała następnie i obywatelska straż miejska, t.zw. "Stadtwacht". Pismo niemieckie stwierdza, że w prowincji Warty - jak zresztą i w całej Rzeszy - wzrosła znacznie ilość cudzoziemskich robotników, którzy wbrew umowie porzucają miejsce pracy oraz liczba jeńców, którzy zdołali zbiec z obozów. Ci zbiegli robotnicy i jeńcy przyłączają się do "band "włóczęgów", d e z e r t e r ó w, szpiegów i sabotażystów i powodują pogorszenie stanu bezpieczeństwa, zwłaszcza na wsiach, gdzie sytuacja osadników niemieckich jest bardzo niepewna. To też na wsi "Landwacht" oddaje szczególne usługi w zwalczaniu "zbrodniczych elemntów polskich".

Dziennik niemiecki pisze dalej, że z początku volksdeutsche uchylali się od służby w wiejskiej i miejskiej straży obywatelskiej, a firmy i organizacje starały się uwolnić swych pracowników wzgl. członków od tych obowiązków. Po klęsce stalingradzkiej - frekwencja znacznie wzrosła...

Zwracamy uwagę, że dziennik niemiecki mówi tak otwarcie i z takim akcentem o bandach dezerterów. Widocznie zjawisko to ma niepośledni rozmiary.

Z E   Ś W I A T A

Dusza polskiego narodu jest niezniszczalna.

Podczas uroczystości otwarcia polskiego wydziału prawa na uniwersytecie w Oxfordzie, kanclerz uczelni sir David Ross wygłosił przemówienie, w którym w serdecznych słowach podkreślił tragiczną i bohaterską rolę Polski w obecnej wojnie.

"Naród nasz" - mówił sir David - "nigdy nie zapomni, że Polsce przypadł w udziale wielki lecz jakże smutny zaszczyt! Polska była pierwszym krajem, który oparł się zbrojnie niemieckiej agresji. Nie zapomnimy roli, jaką później odegrały polskie siły zbrojne w walce przeciw niemieckiej potędze. Nie zapomnimy też wysiłków, jakich nieustannie dokonywa ruch podziemny w waszym kraju. Pamiętać będziemy o cierpieniach, które w ciągu czterech i pół lat wojny znosi Polska. Cierpienia te są większe, niż te, które stały się udziałem innych ofiar niemieckiej agresji. Nigdy chyba w dziejach ludzkości zwycięzca - a przekonani jesteśmy, że jest on tylko chwilowym zwycięzcą - nie dokonywał tylu wysiłków, aby zniszczyć duszę podbitego narodu, nie cofając się przed żadnym sposobem, przed eksterminacją, powolnym głodzeniem inteligencji, zamykaniem szkół i uniwersytetów. Lecz nigdy też zwycięzca nie działał tak bezowocnie: D u s z a   n a r o d u   p o l s k i e g o   j e s t   i   b ę d z i e   n i e z n i s z c z a l n a.

"Najstarszy uniwersytet polski, Krakowski Uniwersytet Jagielloński założony został w 1400r. W końcu tego samego stulecia powstało u nas pięć naszych najstarszych uczelni. W ciągu tych pięciu i pół stuleci, które minęły, Uniwersytet Jagielloński dał światu wielu sławnych uczonych od Mikołaja Kopernika w wieku XVI do Marii Curie-Skłodowskiej w wieku XIX. Również i w innych dziedzinach, a szczególnie w muzyce, wkład Polski do kultury europejskiej był nie mały. Wasze stare miasta zawierają dzieła architektoniczne, równie piękne jak te, z których dumni jesteśmy tutaj, w Oxfordzie. N i e m c y   m o g ą   b u r z y ć   w a s z e   g m a c h y,   l e c z   n i e   z d o ł a j ą   z n i s z c z y ć   w a s z e g o   d u c h a.

"W ciągu tych dni walki i cierpienia rząd wasz przygotowywał zwycięski powrót do ojczystego kraju. Trzy lata temu, z myślą o przyszłości i z troską o zdrowie waszego ludu, utworzyliście polski wydział medyczny w Edynburgu. Dziś, kierowani tą samą myślą o przy-

szłości i dbając o panowanie sprawiedliwości w kraju, otwieracie fakultet prawa w Oxfordzie".

Sir David przypomniał następnie, że taka wędrówka studentów, aczkolwiek stanowiąca nowość w wieku XX, znana była w wiekach średnich; wówczas uczelnie pełne były głodnych wiedzy uczniów z dalekich krajów.

"Jesteśmy dumni" - powiedział sir David - "że w chwili, gdy na całym niemal kontynencie europejskim życie umysłowe pogrążone jest w ciemnej nocy, podobnej do tej, którą barbarzyńcy sprowadzili na Europę w VI wieku, my zdołaliśmy zachować w tym kraju nienaruszoną swobodę ducha. Cieszy nas, że jesteśmy dziś w stanie przyjść wam z pomocą w utrzymaniu waszych duchowych i naukowych ideałów. Pełni nadziei i wiary oczekujemy chwili, gdy będziecie mogli powrócić do waszej Ojczyzny i odbudować wasze uniwersytety, wasze szkoły i wszystkie wasze instytucje kulturalne. Oby dzień ten nadszedł jak najszybciej".

K O M U N I K A T Y   L O K A L N E

-x- Koło Prawników donosi, że w piątek, dnia 26 b.m. o godz. 2o-ej, p. sędzia Jan Rajkowski wygłosi odczyt p.t. "Ustrój administracyjny Szwecji /Bank Państwa, Zarząd Długów Państwowych, Władze Centralne, Ministerstwa/". Goście mile widziani.

-x- Serdeczne "Bóg Zapłać" wszystkim, którzy brali czynny udział w organizacji nabożeństwa w dniu 21 maja b.r.

Z zebranych składek w sumie 53.- kr., część otrzymał ks. Burczyk za odprawienie nowenny, część - Siostry Dominikanki na kaplicę, a za resztę odprawione zostaną msze św. za Polaków, którzy oddali życie za Ojczyznę. Msze św. odprawiane będą u ks. Burczyka, Bergsgatan 11 o godz. 9-ej rano w środy i piątki, począwszy od dnia 26 maja do 16 czerwca r.b. włącznie.

K A L E N D A R Z   K A R T K O W Y

Nowe kartki:

T o w a r	K u p o n	Termin końcowy	Każdy kupon ważny na zakup
mięso	S 189 S 19o G 79 G 8o	19.6.1944	4oo punktów mięsa każdego rodzaju
jajka	A 57 i 58	12.6.1944	225 gr jaj
proszek z jaj	A 73	19.6.1944	1oo gr proszku z jaj

Polska Hjälpkommittén i Sverige - Polski Komitet Pomocy w Szwecji
Polski Klub Ognisko, Stockholm, Jungfrugatan 3o/II, tel. 61-63-59